

Wychodzi dwa razy dziennie

z wyjątkiem świąt  
rano o godz. 7 1/2 i popołudniu o godz. 3.

Prenumerata we Lwowie:

miesięcznie 1 zł. — ct.  
z dostawą do domu 1 „ 20 „  
z dwukrotną dostawą do domu 1 „ 30 „

Prenumerata na prowincyi:

miesięcznie 1 zł. 10 ct.  
kwartalnie 3 „ 30 „

z dwukrotną wysyłką:

miesięcznie 1 zł. 35 ct.  
kwartalnie 4 „ — „

Nakładem Spółki wydawniczej we Lwowie, Stow. zar. z ogr. poręką.

WYDAWCA: STANISŁAW SZCZEPANOWSKI.

Adres „Słowa Polskiego“: Lwów, ul. Karola Ludwika 13. Telefonu Nr. 402.

## Ostatnia pocztą.

Nihilisci rosyjscy zamieszkali w Anglii i w Szwajcaryi, wystosowali do cara Mikołaja II. list otwarty, ogłoszony w londyńskim organie nihilistów. W liście tym nihilisci piętnują samowolę rosyjskich urzędników, jako jedyne źródło wszelkiego zła w socyale i politycznym życiu Rosyi i apelują do cara, którego wszechstronne wykształcenie podnoszą, aby czynności urzędników poddał kontroli opinii publicznej.

## Adres większości Izby poselskiej.

(Telegram „Słowa polskiego“).

Wiedeń 14 maja.

Wczoraj prawica, a raczej jej komisya parlamentarna ukończyła obrady nad adresem. Jutro rozpoczynają kluby prawicy narady. W poniedziałek lub wtorek może się zacząć rozprawa adreśowa w pełnej komisji.

Adres, wypracowany zdecydowanie w duchu autonomicznym, przyjęła po kilkudniowych obratach komisya wykonawcza prawicy imieniem siedmiu klubów.

Po wyrażach holdu, powiada adres, że Izba rozpoczyna swą działalność przy współdziałaniu reprezentantów, wysłanych przez najszerze warstwy ludności, ponieważ reforma wyborcza zadośćuczyniła potrzebie rozszerzenia prawa wyborczego. Dalej wypowiedziana jest w adreście nadzieja przeprowadzenia ugody z Węgrami na podstawie pełnego i sprawiedliwego uwzględnienia liczby ludności, zdolności i siły podatkowej. Adres wyraża życzenie wprowadzenia pokoju na polu narodowym, co da się osiągnąć przez przeprowadzenie konstytucyj zagwarantowanego równouprawnienia wszystkich narodowości w całym życiu publicznym, w urzędzie i szkole, jak również przez strzeżenie historycznych uprawnień i niezależności królestw i krajów, przy zachowaniu jednoczącego je realnego związku — są to jedyne gwarancje do osiągnięcia tego wysokiego celu. Izba posłów dzieli w zupełności zapatrywanie, iż wiele ustawodawczych zadań tylko wówczas może być pożytecznie załatwionych, jeżeli Sejmom królestw i krajów, stosownie do ich odmiennych historycznych tradycji będzie przyznany większy udział w ustawodawstwie, co także wydaje się odpowiednim w rzeczowego względu, że istniejące różnice w stosunkach poszczególnych krajów nie pozwalają przypuszczać, aby jednolite zasady wszędzie równie pożyteczne przyniosły skutki.

Uznając wielką ważność autonomii królestw i krajów, z radością skorzysta Izba posłów ze sposobności, aby Sejmom dać możność spełniania ich zadań przez to w obfitszej mierze, iż będą im przekazane niektóre z istniejących podatków, albo będzie im przyznany odpowiedni udział w ogólnym dochodzie z podatków państwa.

Znakomicie też przyczyniłoby się do niezłednego dla rozwoju monarchii powodzenia królestw i krajów, gdyby stworzona została sposobność przyznania poszczególnym krajom potrzebnego stopnia samodzielnosci i ukształtowania ich zgodnie z rozmaicie przedstawiającymi się potrzebami tych krajów, przez co byłoby umożliwione uprawnienie i uczynienie tanszym, administracyjnego mechanizmu.

Szkółka ma stwarzać grunt do religijnego i moralnego pojmowania życia i wychowywać generację dzielną, dążącą nie do przewrotu, ale do wykształcenia w duchu socyalnej sprawiedliwości. W tym celu musi szkoła odpowiadać potrzebom różnych krajów i narodów, co nie jest możliwem bez rozszerzonego współdziałania ustawodawstwa krajowego.

W dalszym ciągu omawia adres wszystkie zakresy publicznego, socyalnego, prawnego i gospodarczego życia, domagając się wszędzie postępu i reform.

Zamyka adres zwrot o stosunkach zagranicznych, przyczem wypowiedziany jest hołd dla cesarza, jako dla powszechnie kochanego obrońcy i krzewiciela pokoju.

Z adresu Izby panów uwagi godnym jest następujący zwrot o rozporządzeniach jej wykonyw:

Przez wydane w ostatnich czasach rozporządzenia językowe dla Czech i Morawy, odpowiedział rząd wybitnemu znaczeniu czeskiego narodu, tak co do liczby, jak kulturowego rozwoju.

Jeżeli wskutek tego powstało u Niemców zaniepokojenie, to Izba panów może tylko wypowiedzieć nadzieję, że zaniepokojenie to o ile możliwości niebawem ustąpi. Im wyżej my stawiamy trwałe zapewnienie pokoju narodowego, tem więcej musimy określić jako zadanie, które rząd ma mieć na oku, to, ażeby przy uwzględnieniu jednolitego zarządu, w drodze ustawodawczej przystąpiono do u-normowania zasad zarówno co do używania niemieckiego, jak różnych innych języków krajowych.

Jeżeli reprezentacja państwa ma szczególnie rozwiązać wielkie, postawione jej zadanie, to musi być ludom austriackim zapewniony wewnętrzny pokój, o który my także błagamy łaski Boga.

## Rada państwa.

(Telegram „Słowa Polskiego“).

Wiedeń 14 maja. (Z Izby posłów).

Wczorajsze posiedzenie miało znów niespokojny przebieg. Pominąwszy już bowiem wojnę

# SŁOWO POLSKIE

Wydanie poranne.

włosko-słoweńsko-kroacką, która wybuchła z powodu nagłego wniosku Gregorcica i zajęła większą część posiedzenia — powtórzyły się dwukrotnie burzliwe i w najwyższym stopniu nieprzyjemne sceny, wyprawiane przez stronnictwa obustronne.

Przed przystąpieniem do porządku dziennego, zabrał głos p. Hoffman i wywołał żale na ostatnie zajścia w komisji legitymacyjnej, gdzie na mniejszości — zdaniem mówcy — jest wywierany formalny gwałt.

W tem miejscu powstaje w Izbie niepokój. Prezydent przerywa mowę.

P. Kienmann (niemiecki narodowiec z Wiener Neustadt) woła: To jest świństwo! P. Persler (niemiecki narodowiec, adwokat z Linzu): Musimy mówić o świństwach, choćby to większości było niemitem.

P. Hoffman skarży się w dalszym ciągu na to, że w wyborach, dokonanych przez ludność włoską, mają zdawać sprawę Słoweni i wnoszą rozwiązania komisji legitymacyjnej, oraz dokonanie wyboru nowej komisji dla sprawdzania wyborów.

P. dr. Dyk (adwokat z Pilzna, Młodo-czech) zastrzega się przeciw zarzutom Hoffmana i stwierdza, że podczas minionej sesji ówczesna większość postępowała w analogiczny sposób. Przeznaczanie poszczególnych referatów jest rzeczą osobistego zaufania większości.

Prezydent przerywa, oświadczając, że nie dopuści do żadnej dyskusji nad tym przedmiotem.

P. Dyk stwierdza dalej, że podczas minionej sesji przydzielono referat o zaprote-stowanym wyborze p. Borcia największemu wrogowi narodu kroackiego, hr. Bondzie.

Prezydent przerywa mowę ponownie.

P. Dyk mówi dalej: Mniejszość chciała tylko nas zmusić, abyśmy Daszyńskiemu powierzyli referaty...

Prezydent odbiera głos p. Dykowi. W Izbie wielki niepokój.

P. Steinwender domaga się gwałtownie głosu.

Prezydent upomina go, aby się miarkował.

P. Steinwender zgłasza wniosek Hoffmana, jako nagły.

P. Iro (Schönererianin) poczyną się miać i wykrykiwać w nieprzyzwoity sposób.

Prezydent: Panie Iro, zamieć pan! P. Iro: Lud domaga się, ażebyśmy nie milczeli.

Prezydent wzywa p. Iro do porządku i prosi go, ażeby zachowywał się przyzwoicie.

P. Schrammel (socyalista) mruczy coś, ale trudno go zrozumieć.

P. Schönerer woła: A to jest przy-zwoitem, wywierać gwałt na mniejszości?

Zabiera głos p. Spincic.

Wiedeń 14 maja. (Z Izby posłów). We wczorajszym popołudniowym telegramie opisałem wam już sceny z początku posiedzenia, wyprawiane przez niemiecko-narodowych apostołów skandalu wraz z ich bezsensownym wnioskiem, ażeby rozwiązać komisję legitymacyjną, ponieważ rozdziel referatów nie odbył się po myśli mniejszości. a p. Okuniewski nie otrzymał żadnego galicyjskiego wyboru do zdania sprawy.

Hałaśliwe sceny powtórzyły się pod koniec posiedzenia. P. Kaiser (niemiecki narodowiec, profesor gimnazjalny z Freuden-thalu ze Śląska) ponowił odrzucony onegdaj wniosek, ażeby posiedzenia komisji legitymacyjnej były jawne.

Wiceprezydent Kathrein, chcąc zachować zupełną obiektywność, dopuścił ten ponowny wniosek wbrew wyraźnemu postanowieniu § 45 regulaminu Izby. Wniosek w imiennym głosowaniu upadł. Oświadczyło się za nim tylko 120 posłów przeciw 140.

Powód do ponownych zajęć dała oznaczenie dnia następnego posiedzenia. Prezydent proponuje wtorek. Opozycja, wśród burzliwych okrzyków i żalów domaga się najpierw piątku, a po odrzuceniu tego terminu, stawia wniosek, ażeby posiedzenie odbyło się w sobotę. Chciano jeszcze stawiać wnioski na niedzielę i poniedziałek, ale spóźniono się z tem, bo prezydent zamknął posiedzenie.

Wczoraj posiedzenie trwało skutkiem tych urozmaiceń 8 godzin. Ponieważ wielu posłów jest zajętych na posiedzeniach różnych komisji i klubów, przebieg praca parlamentarna zajmuje literalnie 12 godzin dziennie, a sumienne wypełnianie obowiązków jest bardzo żmudnem. Stwierdzono też dzisiaj z ubolewaniem, że wielu posłów świeci często nieobecnością. Niestety, zarzut ten spotyka i polskich posłów na dzisiejszym posiedzeniu. Dziś poprzestaję na tej uwadze, ale na przyszłość będę zawsze po imieniu wymieniał wszystkich nieobecnych posłów polskich.

Przy tak trudnych stosunkach większości, muszą wszyscy być na miejscu — albo złożyć mandat.

Z przedłożonych wczoraj licznych wniosków samostojnych i interpelacji, należy podnieść wniosek p. Schönerera, ażeby jak najprędzej zerwać rokowania z Węgrami, i zająć się przygotowaniem do przeprowadzenia unii personalnej. P. hr. Hompesch postawił znany wniosek w sprawie kas zaliczkowych. P. Daszyński wniósł dwie interpelacje: jedną w sprawie zagranicznej sytuacji i stosunku monarchii do zawiątku na Wschodzie; drugą w sprawie strejku robotników budowlanych w Czerniowcach.

Przebieg posiedzenia podaję wam niżej w streszczeniu.

W łóży dziennikarskiej siedzi ks. Stojalowski. Na twarzy jego, cokolwiek bujnym zarostem, maluje się pewność siebie i widoczne zadowolenie. Otoczenie jego stanowi dziwny kontrast: z jednej strony żydowski korespondent *Kurjera lwowskiego* Zipser, z drugiej chrześcijańsko-socyalni dziennikarze. — W Izbie mówią o zamierzonej zmianie frontu stronnictwa ks. Stojalowskiego i o spodziewanem zbliżeniu się jego do rządu. Na razie są to wszystkie tylko przypuszczenia.

Przemawia konserwatywny Słoweniec, profesor w Gorycy ks. Spincic, opowiadając o ucisku Słowenców i Kroatów w Istrii przez Włochów, których rząd popiera. Mówi przytem o przeprowadzonym w Istrii rozbrojeniu. Przy tej sposobności odebrano Słowenom przedmioty, niezbędne do ich domowego i gospodarczego użytku. Ale Włochom pozostawiono ich sztylce, pugiłny i rewolwery. Ta cała akcja, to nastanie wojska, oraz rozbrojenie służy tylko do pokrycia nadużyć, których się dopuścili wobec Kroatów c. k. władze. Mowca przytacza wypadek, w którym prokurator groził ludzom nabił strzelbą, ponieważ śpiewali pieśni kroackie. Przelana krew, ranni i zamordowani, wdowy i sieroty, oto ofiary tego systemu, który da się porównać tylko z tym, jaki przez pewien czas panował w Bułgarii pod rządami Stambuła.

Na oskarżenie to odpowiada włoski burmistrz z Poli, adwokat p. Rozzi. Powiada on, że terroryzm, jaki dziś rozwinięto przeciw Włochom na Pobrzeżu, wywołali słoweńscy koryfuszowie. Ci panowie są moralnymi sprawcami zorganizowanych zbrodniowych postępów całych mas ludności. Mowca twierdzi dalej, że Włosi na Pobrzeżu są ofiarami niesłychanego terroryzmu. W niektórych okolicach Włosi boją się wstąpić po zapadnięciu zmroku na drogi poza obrębem miasta, bo niezaufanie czeka ich niebezpieczeństwo napadu lub postrelenia kulą. Prawie codziennie rozchodzą się wieści o gwałtach, których ofiarami padają Włosi w Pobrzeżu.

Następnie zabiera głos kanonik z Lublany ks. dr. Żytnik. Spokojne i rzeczowe jego wywody robią w Izbie bardzo dobre wrażenie. Powiada on, że nad Adryą przeciąga właśnie powiew, który gotuje pełną gromów burzę. Słowianie są tam zdani na łaskę i niełaskę jednego stronnictwa, które przed niczem się nie cofa. Na naszych sędziów narzucili się dziś panowie, którzy idą w narady z najbardziej egzaltowanymi desperatami. Wśród ludności słowiańskiej w Pobrzeżu coraz powszechniejsem staje się przekonanie, że w najwyższym miejscu zgodzono się już na odstąpienie naszego kraju Włochom. — Niemniej oddał się na usługi stronnictwa *Progresso*, które postawiło sobie za główne zadanie przygotować Pobrżeże dla Włoch. Może się stać coś, czego przewidzieć niepodobna.

Z kolei przemawiał reprezentant rządu radca dworu hr. Czapska. Ten znów przytaczał liczne przykłady ekscesów, popełnianych przez Słowenców przeciw Włochom i Włochów przeciw Słowenom. W całym Pobrzeżu z powodu przekroczeń wyborczych uwięziono 194 osób, między temi 27 Włochów i wdrożono przeciw nim śledztwo. Z uwięzionych pozostają jeszcze 66 pod kluczem. Wogóle wniesiono 118 skarg. Dotychczas zapadło 21 wyroków, w których skazano obwinionych na różne kary, a jeden wyrok uwalniający.

Zabiera następnie głos p. Lenassi, przemysławiec z Gorycy (włoski liberał) do-bry mowca i polemizujący z wywodami Żytnika. Mowca skarży się na szykanowanie Włochów w ich własnej ojczyźnie, na pustoszenie pól i winnic i broni Włochów na Pobrzeżu przed zarzutem irredenty.

Następny mowca p. Biankini (Kroat; redaktor pisma *Narodni List* w Zarze) opowiada donoszącym głosem w lichej niemieckiej o ucisku Słowian w Dalmacji. Zamiast naturalnego wału przeciw sąsiadom, znajduje się tam kawałek Włoch. Kroaci z Dalmacji stają w obronie swych słowiańskich braci w Gorycy i Tryescie.

W tem miejscu miesza się niestety w dyskusję nieszczerzy mowca czeskiego stronnictwa postępowego, pretensjonalny p. Pfeřsche (niemiecki postępowiec, profesor uniwersytetu). Zwraca się on ku ławom polskim z zapytaniem, jak mogą Polacy, którzy w największej części są właścicielami większych posiadłości, występować za wnioskiem Gregorcica, który bierze w obronę rewolucyjnych chłopów przeciw właścicielom większej posiadłości. Mowca oświadcza w końcu, że jego stronnictwo będzie głosowało z Włochami.

Ten profesor niemieckiego uniwersytetu w Pradze jest wręcz przepyszny w swej okrytej toż ignorancji i arogancji.

P. Ferjancic (Słoweniec, radca są-dowy z Krainy) twierdzi, że stosunki na Pobrzeżu są anormalne, a winę tego ponosi rząd. Słowianie nie pozwolą się dłużej ciemnić.

Na wniosek p. Znamirowskiego zamknięto dyskusję w imiennym głosowaniu 160 głosami przeciw 100.

Jako generalni mowcy, przemawiali: Kroat, La ginja (adwokat z Parenzo) i znany włoski historyk literatury dr. Attilio Hor-tis (z Tryestu), którego mowa, odczytana z teatralnym patosem, zrobiła w Izbie konieczne wrażenie.

Nagłość przyjęto większością 3/4 głosów.

Następnie dokonano wyboru komisji budżetowej.

Wybrani pp.: Wolkenstein, Palfy, Steinwender, Hofmann, Lemisch, Kaiser, Forcher, Treuinfels, Lupul, Malfatti, Daszyński, Fournier, Menger, Pergelt, Rusz, Ebenhoch, Kaltenecker, Fuchs, Kapferer, Barwiński, D'Angeli, Haase, Mauthner, Wohlmeyer, Jax, Weiskirchner, Abrahamowicz, Czeccz, Kozłowski, Lewicki, Milewski, Piętak, Piniński, Rutowski, Krek, Gregorcic, Vukovic, Baernreither, Stuerghh, Schwegel, Brzorad, Fort, Janda, Kaizl, Kramarz, Pacak, Stransky, Zacek.

Wiedeń 14 maja. W Izbie panów przeszedł adres partii środkowej, ale tak zmieni-ony poprawkami prawicy, przez partję środka przyjętym, że wobec tego lewica podjęła pierwotny projekt Czedika i zgłasza go jako wniosek mniejszości. Jest więc w Izbie panów w sprawie adresu dokonane między prawicą a środkami porozumiewanie, które może mieć dalej sięgające znaczenie.

Projekt adresu Dzieduszyckiego jest bardzo poważnie autonomiczny i programowy. Bliższe szczegóły w liście.

## Wojna grecko-turecka.

(Telegramy „Słowa Polskiego“).

Paryż 14 maja. O warunkach pokoju ze strony Turcji i stanowisku mocarstw wobec tych warunków, krąży w tut. kołach politycznych pogłoska, że żądne z mocarstw nie zgodziłoby się, by Grecya postradała choćby kawałek ziemi. Aby zapobiedz ciągliwym dal szym sporom granicznym, uregulowanoby granicę około Meluny, co dawno już uczynić należało. Natomiast uznaje większość mocarstw za słuszne żądanie Turcji, by dano jej gwarancję, że Grecya nie wznowi przy najbliższej sposobności polityki niepokojenia i pretensji. Od wykonania swego programu, co do Krety, mocarstwa ani na włos nie ustąpią. Co się tyczy żądania Turcji, by Grecya odstąpiła jej część swej floty, to temu warunkowi sprzeciwiają się w Londynie i Paryżu. Odszkodowanie wynosić ma 100—120 mil. franków. Gwarancję pożyczki koniecznej dla pokrycia tej sumy objęłyby mocarstwa, wszakże tylko w takim razie, gdyby Grecya gotowa była poddać się pod finansową kontrolę Europy.

Rzym 14 maja. Agencya Stefani donosi z Kani pod datą 13 maja. Do Piatanii przy-bły trzy parowce w celu zabrania wojsk greckich, dotychczas jednakowoż wskutek trudności ustanowienia komunikacji telegraficznej dowódcy greccy nie otrzymali od rządu instrukcji, zalecających powrót do ojczyzny. Admirałowie przedsięwzięli środki w celu ułatwienia doręczenia depesz o odwołaniu wojsk greckich tak, że jest nadzieja, iż wsiadanie na okręty rozpocznie się jeszcze dzisiaj.

Londyn 14 maja. *Times* otrzymuje następującą wiadomość z Aten: Rząd grecki z powodu zawiazania układów o zawieszeniu broni, uczynił posłom mocarstw przedstawienie, w których z naciskiem oświadcza, że nie może wziąć na siebie żadnej odpowiedzialności za dalszy rozlew krwi.

Ateny 14 maja. Rząd wysłał dla przewiezienia wojsk z Krety siedm okrętów wojennych. Na wyspie pozostaje dotąd 2525 żołnierzy greckich. Jak głosz, wszyscy olicerowie czynni, którzy dowodzą oddziałami powstańców, złożą komendę i powrócą do Aten. Pułkownik Vassos, któremu pierwotnie zamierzano przeznaczyć komendę wojsk w Tessalii, przebywa w stolicy.

Ateny 14 maja. Z różnych stron donoszą, że Lewesa nie może się utrzymać i la-da dzień będzie kapitulowała.

Ateny 14 maja. Korespondentów *Standarda* i innego pisma wziętych do niewoli, przewieziono tutaj.

W porcie Pirejskim musiało wojsko bro-nić ich przed rozjuszoną tłumem.

Ateny 14 maja. Jakkolwiek dotąd nie nadeszły żadne pewne wiadomości co do tego, czy Porta przyjęła zawieszenie broni, każe bezczynność Edhema baszy wnosić, iż otrzymał on rozkaz powstrzymania dalszych kroków nieprzyjacielskich. Na razie rząd grecki nie przestaje przygotowywać się na wszelki wypadek i zamowil znaczne nowe zapasy broni.

Salonika 14 maja. Rząd turecki skon-centrował ma tu w ciągu przyszłego tygodnia dalszych 40 batalionów. Do Tesalii wy-prawiła Turcya znaczna liczbę swych urzę-dników poczt i telegrafów i celników.

Konstantynopol 14 maja. Vali Iskupu donosi, że 1500 ochotników udało się do Saloniki.

Konstantynopol 14 maja. Wdrożenie układów nastąpiło wczoraj w sposób nastę-pujący: Poseł austro-węgierski, baron Calice, jako dziekan ciała dyplomatycznego, przed-stawił ustnie turekiemu ministrowi spraw zagranicznych projekt, dotyczący natch-miastowego zaprzestania kroków wojennych w celu nawiązania rokowań co do zawiesze-nia broni, a ewentualnie co do definitywnego układu pokojowego. Baron Calice pozostawił ministrowi krótki memoriał, dotyczący tej propozycji. Jednocześnie z tym krokiem dragomanowie sześciu mocarstw uczynili zbiorowe przedstawienie do gabinetu sultanskiego, a sultan zarządził wskutek tego zebranie rady ministrów w celu naradzenia się nad

odповідzią, jaką dać należy na propozycję mocarstw. W kołach dyplomatycznych brak wszelkich dokładnych informacji co do poglądów sultana i Porty na tę sprawę.

Konstantynopol 14 maja. Mniejsze oddziały wojska greckiego, tudzież oddziały nie-regularne, znajdujący się jeszcze rozproszone tu i ówdzie po górach Epiru. Turcy uganiają się za nimi w oddziałach poscigowych różnej siły. Według autentycznych wiadomości, za-równo wojska greckie jak i tureckie popełniły w Epirze wiele wykręceń i nadużyć.

Konstantynopol 14 maja. Oficjalnie do-noszą, że Kiazim basza, komendant 3 korpusu w Salonice i Abdullah basza, komendant 5 korpusu w Damaszk, mają nawzajem pomie-niać się swemi stanowiskami.

Pułkownicy Maraz i Izmail, komendanci pułków redyfów w Trapezuncie i Samsunie, które najbardziej odznaczyły się w walkach u granic Tessalii i których oddziały największe poniosły straty, mianowani brygadyerami.

## Z Rady m. Lwowa.

Lwów, 14 maja.

Wczorajsze posiedzenie Rady miejskiej rozpoczął radny Reiss interpelacją, wysto-sowaną do prezydenta w sprawie braku od-powiedniego nadzoru budowlanego. Prezydent p. Małachowski odpowiedział, że sprawa ta będzie dopóty celem ogólnych narzezań, do-puki nie zostanie odpowiednio zreformowa-nem biuro budownicze.

Sprawę budowy szkoły kadetów we Lwo-wie referował r. dr. Gryziecki i przedsta-wił odpowiednie wnioski połączonych sekcji II, III i IV., (treść tych wniosków poda-lismy już we wczorajszym wydaniu porannem *Słowa Polskiego*).

W dyskusji nad przedłożonymi wnioska-mi zabrał głos r. dyr. Marchwicki. Ma on pewne wątpliwości, co do strony formal-nej tej sprawy i żąda, ażeby, celem usunie-nia tych wątpliwości sprawę oddano raz je-szcze do rozpatrzenia szczegółowego, komisji. Cała sprawa zdaniem mowcy, przedstawia się dość niejasno. Rząd jest właścicielem gruntu, miasto zaś ma być właścicielem budynku po-stawionego na nie swoim gruncie. Potrzeba tutaj zabezpieczenia się ze strony prawnej na wypadek wszelkich ewentualności, ażeby rząd nie mógł się cofnąć i ażeby miastu zabez-pieczony był pobór rat rocznych. Domaga się dalej ażeby miastu przypadło pełnych 6%, od wło-żonego kapitału, od rządu.

W tym samym duchu przemawiał r. dr. Maryański, poczem przyjęto wnioski sekcji jak i wnioski dyr. Marchwickiego i dra Ma-ryańskiego.

Przyjęto następnie wniosek radnego prof. Rawera w sprawie wypłacenia dyrekcji te-atralnej subwencji za r. 1897, poczem zafa-towano bez dyskusji szereg spraw pomniej-szych, jak: wniosek w sprawie otwarcia sto-dmej klasy przy szkole ludowej żeńskiej im. sw. Antoniego — ref. r. dr. Cwikliński, w sprawie regulacji ul. Krzyżowej — ref. r. Pawlewski, w sprawie zamiany gruntów przy nowo otwartej ulicy, łączącej ul. Młynar-ską z rzeczną miejską — ref. r. Grygla-szewski i w sprawie pokrycia wydatku ułożenia nowych chodników z 10 milionowej pożyczki — ref. r. dr. Maryański.

Imieniem sekcji V. wniósł r. Gubry-nowicz, ażeby Rada uchwaliła towarzystwu „Szkół ludowej“ subwencję w wysokości 200 zł. Przy wniosku tym zabrał głos r. prof. dr. Głąbicki i zaproponował imieniem sekcji II. podwyższenie tej subwencji do wy-sokości 300 zł. Wniosek ten, jako dalej idący, poddał prezydent pod głosowanie — przyjęto.

Załatwieniem kilku jeszcze drobniejszych spraw zamknięto porządek posiedzenia ja-wnego, poczem rozpoczęło się posiedzenie tajne.

## KRONIKA.

Dr. Iwan Franko nie zadowolil się napa-sią, na nasz naród — jego „szerokiej naturze“ trzeba było czegoś więcej, plunął tedy równocze-snie w twarz własnemu narodowi. W przedmowie do wydanych świezo w języku polskim (w Biblio-tece „Mrowki“) swoich „Powieści galicyjskich“ oświadcza p. Franko bez ogródek, że „nie kocha Rusi ani Rusinów“, bo — jak powiada — „zbyt dobrze zna dzieje Rusi, zbyt gorąco kocha ideały ogólnoludzkie: sprawiedliwość, braterstwa i wol-ności, by nie miał czuć, jak mało w dziejach Rusi przykładow prawdziwego ducha obywatelskiego, prawdziwego poświęcenia, prawdziwej miłości“.

„Czy może — pisze dalej — mam kochać Rus jak rasę — tę rasę ocalałą, niefortuną, sen-tymentalną, pozbawioną hartu i siły woli, tak mało zdolną do życia politycznego na własnem śmieciu, a tak podłą w perekijach najrozmaitszego gatunku? Czy może mam kochać swiętą przysięsę tej Rusi, której mię znam, dla której swiemości żadnych nie widzę podwalu?“

Czemże więc jest dr. Iwan Franko, skoro na własną narodowość plwa, a na pobratymca, kto-rej zawdzięcza cały swój rozwój duchowy, miota się, jak zwierzę dziki? Może na to pytanie odpo-wiedzą psychiatrzy...

Grobowce mają być odtąd większe. Magi-strat uchwalił wczoraj, że grobowce murowane mają odtąd obejmować pięć metrów kwadratowych powierzchni, zamiast jak dotąd cztery. Opłata za zajęcie przestrzeni wynosić też będzie odtąd 96 zł., podczas gdy dotychczas wynosiła 78 zł.

## Zapiski literackie, naukowe i artystyczne.

Z teatru. Kiedy Sarcey'owi przyszło raz pisać o debiucie, krótko wyraził swe wątpliwości. „Nie chcę być w kolizji z sumieniem. Sąd o przyszłości jest grą wchowanego”. Nie dlatego powołujemy się na przewodnika teatralnej krytyki francuskiej, abyśmy zle przepowiednie zamierzali przywiązywać do wczorajszego debiutu panny Stawickiej (Swarczewskiej) w tytułowej roli jednokółki Kościelskiego w „Dzienniku Justy”. Nie dlatego, że z tego powodu, iż pragniemy uniknąć przedwczesnego dogmatyzowania. Szczerze zatem wyznamy, że pierwsze wystąpienie panny Stawickiej, należy do szczęśliwych debiutów.

Debiutanka ma postać drobną, ale sceniczny, organ głosu miły, (choć widocznie na razie stremowany) i dużo wdzięku lirycznego. Rolę owadniedła pamięciowo doskonale — a akcentowała wszystkie lepsze ustępy z inteligencją, należytym zrozumieniem i jak na debiutantkę z wielkim zasobem artyzmu. To chyba na początek dużo, nawet bardzo dużo, tembardziej, że panna Stawicka znalazła się w zgrany i doskonałym ensemble pp. Hierowskiego i Wołoskiego i pani Cichockiej. „Z Przemysła do Przeszowy” i „Farbiarze” wypełnili resztę przedstawienia. K. W.

## Telegramy „Słowa Polskiego”

Kraków 14 maja. Dyrektorem budownictwa miejskiego mianowała Rada m. Krakowa Wincentego Wdowiszewskiego, dotychczasowego starszego inspektora.

Wiedeń 14 maja. I rzę wczorajszych wyborach do Rady okręgowej drugiego ciała wyborczego zwyciężyli postępowcy w okręgach I. II. i XIX. Wszystkie inne okręgi wybrały antysemitów.

Wiedeń 14 maja. Rząd węgierski otrzymał już notę, wystosowaną doń przez rząd austriacki w sprawie kwotowej, określającej znane zapatrywania gabinetu Badeniego.

Rada ministrów zajmowała się wczoraj tą notą. Rząd węgierski utrzymuje się na stanowisku określonym w nocie z zeszłego tygodnia.

Tu na razie jeszcze nie powzięto decyzji co do tego, czy wymianę not pisemnych dalej kultuwać. Prawdopodobnie zrezygnują z tego, gdyż w przyszłym tygodniu mają zjechać się obustronni ministrowie. Austriackich ministrów spodziewają się tu na pewnie 19 lub 20 maja. W tym też czasie spodziewana jest decyzja.

Grae 14 maja. Wczorajsze zebranie przemysłowców, zostało rozwiązane przez reprezentanta rządu, z powodu, że chciano na niem wszcząć dyskusję w sprawie rozporządzeń językowych.

Praga 14 maja. W petycji profesorów praskiego niemieckiego uniwersytetu do Rady państwa przeciw rozporządzeniom językowym zaznaczono, że tym sposobem „także o pień tego uniwersytetu uderzono siekierą”. Petycja w dalszym ciągu wywołuje, że jeśli wspomniany uniwersytet opustoszeje, podzielić będą musieli niebawem także niemieckie gimnazja jego dolę. Petycja domaga się zniesienia rozporządzeń językowych.

## Dział ekonomiczny.

## Wiadomości giełdowe.

Wiedeń, 13 maja.

Usposobienie dzisiejszej giełdy było niejednostajne, a kursa zmieniały notowania w miarę przeważania „korzystniejszych” lub „niekorzystniejszych” zapatrywań co do sytuacji politycznej, szczególnie o ile takowa dotyczy stosunków wewnętrznych. Dementowanie pogłosek o rzekomej dymisji gabinetu węgierskiego zrobiło wprawdzie bardzo dodatnie wrażenie, nie trwało jednak zbyt długo, gdyż słabsze notowania giełd zagranicznych odjęły spekulacji chęć do większych transakcji. Z pomiędzy papierów bankowych zyskały nieco w kursie bankverein, oraz akcje węgierskich banków, wyjąwszy kredytów węgierskich, które silnie realizowane, zeszły chwilowo poniżej 389. Na targu kolejowym obroty były nieliczne, po kursach mało zmienionych; preferowano Busztelrader i północno-zachodnie. nordbahn i lombardy sprzedawano w znaczniejszych partjach po niższych kursach.

Targ lokalny był dość używany. kursa zyskały przeważnie wyższe notowania, szczególnie akcje międzynarodowe towarzystwa elektrycznego, oraz fabryki broni i welocypedów na Steyer. Z papierów tureckich notowały losy nieco słabiej, bardzo silnie zyskały natomiast akcje tytoniowe, nie mogły jednak dotrzymać najwyższego notowania 165, pomimo że giełda wieczorna odzyskała była silniejsze usposobienie, a kursa postąpiły w kierunku zwykłym, który niewątpliwie przeważa w najbliższych transakcjach.

|                                         |         |
|-----------------------------------------|---------|
| Wiedeń 13 maja. (Kursa telegraficzne)   |         |
| Alpejskie Towarzystwo górnicze          | 85.50   |
| Węgierskie akcje kredytowe              | 392.50  |
| Akcyje anglo-austriackie                | 155.00  |
| Akcyje banku Union                      | 294.50  |
| Akcyje kolei południowej                | 76.75   |
| Losy tureckie                           | 55.30   |
| Akcyje kolei państwowej                 | 354.75  |
| Akcyje kolei Lwowsko-Czerniowieckiej    | 285.00  |
| 4-proc. galic. oblig. propin. z 1889 r. | 97.70   |
| Akcyje tytoniowe                        | 160.00  |
| Węgierskie obligacje indemnizacyjne     | 97.00   |
| Akcyje kolei Elbetal                    | 204.50  |
| Akcyje banku dla krajów koronnych       | 238.75  |
| 4-procentowa węgierska renta złota      | 122.25  |
| Akcyje banku związkowego                | 254.00  |
| Rubel papierowy                         | 1.27.25 |
| Węgierska renta papierowa               | 99.80   |
| Kredytowe ziemskie                      | 461.00  |
| Kredyty                                 | 363.00  |
| Rimamurani                              | 247.50  |

Usposobienie silne.

|                                       |        |
|---------------------------------------|--------|
| Berlin 13 maja. (Kursa telegraficzne) |        |
| Kredyty austr.                        | 227.90 |
| Kolej państwowa                       | 151.10 |
| Komandyty                             | 200.50 |
| Laura                                 | 162.00 |
| Bochumer                              | 156.60 |
| Kolej Ostpreussen                     | 94.25  |
| „Mittelmeer                           | 95.90  |
| „Meridional                           | 127.40 |
| Tureckie                              | 107.75 |
| Renta włoska                          | 92.30  |
| Harpener                              | 184.00 |
| Kolej Henry                           | 95.80  |
| Pół Lombardy                          | 00.00  |
| Kolej Mławka                          | 84.40  |
| Kolej warsz. wiedeńska                | 000.00 |
| Kolej południowa                      | 33.60  |

Papier z fabryki Braci Fijałkowskich w Bielsku.

Tygodnik administracji  
autonomicznej i państwowej.

## Kolegialność w administracji.

W państwowej administracji austriackiej, system kolegialnego załatwiania spraw był do pewnego stopnia oddawna przyjęty. — Najsilniej był on w czasach przedkonstytucyjnych a z mocy dawnych tradycji rozwinięty w magistratach miast, które miały moc stanowczej decyzji w całym szeregu spraw, zapomocą kolegialnie zapadłych uchwał. Był ten system i w najwyższych władzach centralnych i krajowych, w ministeriach i namiestnictwach, zmodyfikowany jednak tem, że tutaj uchwała nie była obowiązująca. Rady mieli — i mają prawo wypowiedzenia swego zdania, szef władzy, po wysłuchaniu opinii radców postępuje albo zgodnie z tą opinią albo też i wbrew większości, jak uzna za najlepsze, za co znowu przed swoim przełożonym jest odpowiedzialny.

Kiedy z erą konstytucyjną, pewna część agend państwowych, przeszła na autonomiczne władze i ciała reprezentacyjne, a zakres działalności tych władz samorządnych, coraz się rozszerzał — w całej tej autonomicznej administracji panującym stał się system kolegialny. I było to zupełnie naturalne. Pierwsiest samorządny tkwi w ogóle wybranych. Zdawało się, że przeto ówczesnym ustawodawcom i pierwszym organizatorom władz autonomicznych, że najlepszym ubezpieczeniem autonomii będzie. Jeżeli całą wagę spraw, całą władzę we wszelkich jej szczegółach, złożą w te ciała zbiorowe, działające kolegialnie, wyrażające swą wolę głosowaniem. Z pewną zrozumiałą trwóliwością czuвано nad tem, ażeby przewodniczący tych władz byli tylko regulatorami obrad, reprezentantami zbiorowego ciała na zewnątrz, ażeby nie oni mieli właściwe atrybucje władzy, ale te ciała zbiorowe. W wielu postanowieniach organizacyjnych, czy to ustawowych, czy tylko regulaminowych, widzimy, że nawet samo wykonywanie uchwał nie jest złożone w ręce tych przewodniczących, którzyby przez bezpośrednio im podwładnych i odpowiedzialnych urzędników funkcję tę spełniali — ale że i co do wykonania, waga cała przeniesiona została do zbiorowego, kolegialnie działającego ciała.

Z początku nie mogły się uwidocznić ujemne strony zbyt jednostronnego zastosowania tego systemu. Kiedy zakres spraw był bardzo skromny, kiedy ani ustawy same, ani nagłe potrzeby życia społecznego nie stawały zbyt wielkich wymagań do tych władz autonomicznych, owa ściśle kolegialna organizacja mogła wystarczyć.

Ale stosunki zmieniły się niedopoznania. Same ustawy państwowe i krajowe nakładają na te władze autonomiczne znacznie większe brzemie obowiązków, niż w początkach autonomicznego życia. Prócz tego — przyjmują te władze dobrowolnie mnóstwo obowiązków, o których dawniej ani się śniło. I dobrze czynią, że biorą je na siebie — jest bowiem w naszych stosunkach ekonomicznych i społecznych mnóstwo zadań do spełnienia, którym jednostka nie poddała, którym nie poddała związków dobrowolnie, które spełnić muszą autonomiczne władze i ciała reprezentacyjne, będące emanacją społeczeństwa samego. Sprawy podniesienia dobrobytu, szerzenia oświaty przez szkołę i poza szkołą, sprawy opieki i ochrony społecznej — wymagają aktywności tych ciał, które najbliższą, najbardziej bezpośrednią mają styczność z ludnością. I to jest właśnie najważniejsze i najpiękniejsze pole działania.

Otoż w obec tak bardzo rozszerzonego zakresu działania i tak bardzo pomnożonych agend, zdaje się, że w organizacji tych władz poszło się za daleko w systemie kolegialności. Zastrzegamy się z góry, że nie występujemy przeciw temu systemowi, jako takiemu, tylko przeciw przesadzie w jego zastosowaniu. Ma on swoje wysokie zalety, dla których zachowaniem być musi — ale w tych granicach, w którychby te jego zalety górowały nad nieuniknionymi stronami ujemnymi. Jeżeli te granice przekroczy, bywa on nieraz nieznośnym hamulcem, który sprawia, że wszelka porządna robota staje się niemożliwą.

Ktoż chciał się o tem przekonać w sposób doświadczalny, niechby tylko na jakie kilka tygodni zamieszkał w lwowskim ratuszu, z prawem zaglądania do wszystkich biur i uczestnictwa we wszystkich posiedzeniach i śledzenia przebiegu wszystkich spraw według aktów. Znajdzie Radę miejską i Magistrat, znajdzie pięć sekcji i przynajmniej trzy tuziny różnych stałych komisji, nie licząc mnóstwa przysługujących komisji i komitetów i subkomisji i subkomitetów i jeszcze nieraz ściślejszych i najściślejszych delegacji. Znajdzie mnóstwo spraw, dla których nie wystarczy uchwała jednej sekcji, ale wędrować one muszą do dwóch, bardzo często do trzech, nieraz aż do pięciu sekcji — a jeszcze po drodze nieraz utykają w komisjach. I t. wszystkie, już na wszystkie strony przeniesiona słoma, idzie jeszcze do ostatecznego wykończenia na Radę miejską. Ale myśliłby się, koby myślał, że z uchwałą Rady sprawa już skończona — że wykonanie dostanie się w jedne, sprężyste, a odpowiedzialne ręce. Bynajmniej! Są do wykonania samego jeszcze rozliczne komisje i delegacje, które znowu kolegialnie „działają” — to znaczy: radzą i radzą i radzą... To też słusznie ktoś w prywatnej pogadance niedawno powiedział, że mamy zwyczaj wybierania kilku lub kilkunastu ludzi na to, aby jednemu przeszkadzać w robocie.

Ujemne strony tej przesady w zastosowaniu systemu kolegialności są tak liczne, a tak oczywiste, że każdemu w oczy wpadają. O przewlekaniu spraw rozpisywać się nie potrzebujemy. Co w innym systemie wymagałoby tygodni, tu wymaga miesięcy — na co wystarczyłyby miesiące, tu się na lata rozkłada. A dalej — nieznośna strata czasu dla ludzi, którzy dobrowolnie do tej posługi obywatelskiej się zaprzęgli. Kto wziął na siebie taki obowiązek — spełnić go powinien, musi.

Ma jednak prawo żądać, aby mu tego nie utrudniano. Ale jeżeli mu nad tą samą sprawą po dziesiąty raz radzić każą i zawsze tego samego wysłuchiwać — jeżeli ofiara czasu, jaką ponosi, idzie nie na realną pracę, ale bardzo często na bezcelową gadaninę, o której się wie, że jeszcze się ona kilkakrotnie powtórzy — jeżeli się widzi, że mimo tej ofiary czasu, sprawy z miejsca ruszyć nie można, że w końcu ogarnia zniechęcenie, a pozostają na placu tylko ci, którym się zdaje, że sama gadanina jest robotą. Jeżeli słusznie zarzuca się biurokracji, że bardzo wiele spraw załatwia pozornie, ażeby się tylko zdawało, że coś robi — to w takim, przesadnie kolegialnym systemie, tkwi spora dawka biurokracji w znaczeniu takiej pozornej roboty, biurokracji, wlewającej potoki nie atramentu, ale słów.

Gdzie też przesadę w systemie kolegialności posunięto tak daleko, że i samo wykonanie jest kolegialne — tam pociąga to za sobą jeszcze dalsze szkodliwe następstwa: brak koniecznej konsekwencji, brak stałości norm postępowania w wykonaniu. Naturalnie, że nie mówimy o takich stałych normach, jakie miałyby zawsze biurokracja, a które stały niewzruszenie nawet wtedy, gdy już wszelkie stosunki i potrzeby życiowe naokoło się zmieniły. Mówimy o braku konsekwencji, często nawet w tej samej robocie — co wynika bardzo często ze zmieniających się kompletów tych wszystkich wykonawczych komisji i komitetów. Dziś większością jednego głosu pokieruje się sprawą na prawo, ażeby jutro, w innym komplecie, znowu większością jednego głosu, już w toku wykonania, kierować nią znowu na lewo.

Wreszcie — a to może najgorsze — przy tym systemie zatracca się wszelka odpowiedzialność. Zbiorowa, bezimienna odpowiedzialność, nie ma żadnej wartości — a taką ona jest, gdzie wszystko jest złożone w ręce ciał kolegialnych, gdzie wszystko załatwia się głosowaniem.

Te ujemne strony kolegialności w administracji — które najskrajwie występują na jaw w organizacji samorządu obu głównych miast w kraju, objawiają się już dzisiaj wszędzie w reprezentacjach powiatowych, — w zarządach miast prowincjonalnych, w gminach, w różnych innych instytucjach i stowarzyszeniach. Ogromna suma nieproduktywnej pracy — zużywanie bardzo wielu dobrzych sił na „pracowite próżniactwo” — zniechęcanie wielu takich, którzyby skutecznie pracować mogli i chcieli, ale w tych warunkach nie widzą celu, dla któregooby czas swój mieli poświęcać — to wszystko staje się wprost społeczną szkodą.

Jakże temu zapobiedz — bez naruszenia zasady autonomicznej, z której — do pewnego stopnia — konieczne kolegialny system wynika? Jak znaleźć tę granicę, w której już atrybucje władzy muszą przejść w ręce jednego, żeby znowu nie popaść w błąd przeciwny, w zatracenie korzyści i zalet systemu kolegialnego? Powiedziemy naprzód, jakie są te korzyści i zalety. Przedewszystkiem — bezpośrednie zeknięcie administracji z życiem, odczucie przez nią wszelkich życiowych potrzeb, co się łatwo zatracca wtedy, jeżeli cała władza spoczywa w ręku zamkniętego w czterech ścianach urzędnika, nieraz pracą tak zgnękanego i wyczerpanego, że mimo najlepszych chęci, w formalistykę samą popaść może. Powtóre — kontrola publiczna. Potrzebie — edukacja społeczeństwa do życia publicznego, przez bezpośredni udział jego przedstawicieli we władzy. Nakoniec — nie zawsze, ale w wielu wypadkach — korektura wielu możliwych błędów i mylnych zapatrywań.

Jeżeli te zalety kolegialności z jednej strony — a wymienione wyżej ujemne jej skutki z drugiej strony, zachowamy bacznie na oku, łatwo nam przyjdzie znaleźć ową granicę, u której kolegialność musi się skończyć, a atrybucje władzy przejść muszą w ręce jednego. Ta granica, z bardzo może drobnymi zboczeniami, znajduje się tam, gdzie jest granica między kierownictwem i kontrolą z jednej, a wykonaniem z drugiej strony. Kierownictwo i kontrola w ręku ciał zbiorowych — wykonanie w ręku odpowiedzialnych jednostek — to jest najbardziej ogólnikowo wypowiedziana zasada, którą konsekwentnie przeprowadzić należy, jeżeli nie chcemy naszego życia autonomicznego zabagnić, naszej organizacji samorządnej rozluźnić tak, że albo stanie się niezdolną do wszelkiej pozytywnej pracy, albo też pracę tylko w ten sposób potrafi wykonać, że wszędzie znajdzie się ktoś taki, co, nie zważając na istniejące normy organizacyjne, sam sobie całą władzę przywłaszczać. Jedno i drugie bardzo szkodliwe — bo jak autonomia nie jest dla parady ale dla roboty, tak znowu przepisy nie są na to, ażeby je przekraczać.

Jeżeli w praktyce autonomicznej administracji przeprowadzimy wypowiedzianą wyżej zasadę — zawsze jeszcze dla systemu kolegialności zostanie bardzo obszerne i bardzo wdzięczne pole działania, na którym zalety jego i korzyści świetnie rozwinię i objawiać się mogą. Niech przedewszystkiem ciała zbiorowe czuwają bardzo troskliwie nad swoim prawem budżetowym. Jeżeli prawo to wykonywać będą w całej jego rozciągłości, jeżeli weń nikomu wdzierać się nie pozwolą, jeżeli bacznie przestrzegać będą, ażeby wszelkie ze strony wykonawców przekroczenie było karcone, a uosławiane tylko wtedy, kiedy już jakaś *vis major*, jakas nieunikniona konieczność do tego zmusza, to niewątpliwie mieć one będą w ręku całą istotę zarządu, chociaż szczegóły wykonania pozostawiają komu innemu. Bo z budżetem razem uchwała się cały system gospodarki, bo w nim nie tylko ogólnikowo, ale w szczegółach postanawia się, na co groź z majątku publicznego lub z kieszeni opodatkowanych płynącej, ma być użyty — a w tem mieści się i to, na co on nie może być użyty. W budżecie zatem tkwi najważniejsza suma tych praw, które zawrować chciano i przed dowolnością jednostek uchronić, wprowadzając kolegialny system. To też, gdy widzimy ciała zbiorowe, tworzące całe długie posiedzenia na narady w kwestjach ściśle technicznych, jak n. p. rozdzaj materiału, jaki ma być do roboty jakiejś użyty, co snadnie pozostawiać można odpowiedzialnemu technicznemu organowi, i gdy potem widzimy, że toż samo zbiorowe ciało zezwala na to, ażeby jego prawem budżetowym pomiatać, czyniąc z budżetu już nazajutrz po jego uchwaleniu „kawałek”, który z odpowiednim „numerem” spoczął w pyle „registratoru” — to naprawdę nie wysokie możemy mieć wyobrażenie o zrozumieniu istoty samorządnej administracji w takim zgromadzeniu.

Korelatywem prawa budżetowego jest sprawdzenie za i knięci rachunkowych, które powinno obok budżetu najważniejszą być czynnością ciał kolegialnych, a które z bardzo małymi wyjątkami załatwiano bywa „po łebkach”. Prawda, że sama czynność sprawdzenia musi także być oddawana w ręce jednego referenta i jakiejś komisji, która go wybiera i pracę jego cenzuruje — ale od tego referenta wymagać się musi wnikięcia w każdy szczegół, sprawdzenia każdej wątpliwości, przekonania się o każdym przekroczeniu i jego powodach i zdania sprawy o każdym z tych szczegółów. Pod tym względem za wzór służyć mogą sprawozdania sejmowej komisji budżetowej o zamknięciach rachunków krajowych, opracowywane już od kilkunastu lat przez dra Goldmana. Takie sprawozdania przedłożone ciału reprezentacyjnemu przed budżetem na rok następny, w wysokim stopniu wpływają na coraz lepsze i ściślejsze wykonywanie prawa budżetowego.

Jeżeli do tego dodamy uchwalanie etatu urzędników i służ, uchwalanie wszelkich regulaminów i instrukcji służbowych, prawo wykonywania kontroli nad samą administracją przez żądanie peryodycznych sprawozdań i wybór referentów, czy specjalnych komisji do ich sprawdzania — jeżeli dodamy postanowienia o zasadach wykonywania wszelkich tego rodzaju przedsięwzięć, które sięgają poza zakres zwykłego, codziennego zarządu, — współudział w wykonywaniu władzy dyscyplinarnej — całą judykaturę administracyjną, która zawsze w ręce jakiegoś kolegium złożoną być powinna itp., itp. — to mamy przed sobą bardzo rozległy zakres działalności kolegialnej, w którym ciało zbiorowe prawa autonomiczne wykonywać może w imieniu i w interesie swoich mandatów i praw tych strzedz z całą ścisłością, bez narażenia ich na jakikolwiek uszczerbek. Ale czynności wprost wykonawcze pozostawić trzeba z zastrzeżeniem pełnego prawa kontroli, odpowiedzialnym organom, niekierpowanym kolegialności, która w pełnieniu funkcji wykonawczych zawsze więcej szkody niż pożytku przynosi.

Instrukcja rachunkowo-kasowa dla Wydziałów powiatowych.

Wydział krajowy uchwalił świeżo nową instrukcję dla Wydziałów powiatowych, co do prowadzenia rachunkowości i kasowości. Była ona już bardzo potrzebna, od czasu bowiem wydania instrukcji z 23. grudnia 1882 agendy Wydziałów powiatowych tak się zwiększyły, że dawne przepisy okazały się niedostatecznymi. Zebrane zresztą doświadczenia w tych kilkunastu latach, kiedy prawo nadzoru nad Wydziałami powiatowymi zostało wzmożnione, okazały konieczność wydania ściślejszych norm.

Nowa instrukcja przedewszystkiem przepisuje, iż do czynności rachunkowo-kasowych musi mieć Wydział powiatowy dwóch funkcjonaryszów: kontrolora i kasyera. Z rachowaniem tej zasady, iż czynności te w ręce dwóch ludzi mają być złożone — pozostawiona jest zresztą Wydziałom powiatowym wielka swoboda.

Może Wydział powiatowy żądać od kandydatów na te posady egzaminowych kwalifikacji, może poprzestać na samem tylko żądaniu zawodowej praktyki. Może tam, gdzie obrót kasowy jest stosunkowo mały, powierzyć kasę prezesowi lub wiceprezesowi, lub innemu członkowi Rady powiatowej, lub innemu na zaufanie zastępującej osobie. „Kontrolator winien bez warunkowo stale urzędować w Wydziale powiatowym, a czynność jego nigdy nie może być połączona z czynnością kasyera lub lustratora ani z czynnością inżyniera lub konduktora drogowego”. Jeżeli zaś kasyer nie jest urzędnikiem stałym Wydziału powiatowego a funkcję tę powierzone prezesowi lub członkowi Rady lub „innej osobie” — w takim razie Wydział powiatowy ściśle oznaczać dzień lub dzień (w każdym razie dzień targowy, zebrania wójtów i t. p.), w których kasyer taki urzęduje w biurze Wydziału. Zarówno terminu te, jak i osobę kasyera podać Wydział powiatowy do wiadomości starostwa, sądów, urzędu pocztowego miejscowego, gmin i obszarów dworskich, z uwagą, że pieniądze tylko do rąk kasyera oddawane być mogą.

Dalej normuje instrukcja sposób przechowania kluczyków od kasy — sposób wydawania asygnat na pobory i wypłaty, trzymając się zasady, iż bez asygnaty żaden pobór ani wypłata bezwarunkowo nastąpić nie może — tak samo jak żadna wypłata nie może być dokonana bez pokwitowania.

Przepisuje następnie rodzaj ksiąg handlowych i rachunkowych, które prowadzone być muszą i sposób ich prowadzenia, bardzo szczegółowo podając wskazówki co do sposobu kontrowania „zaliczek do wyrachowania”. Znosi więc prowadzoną dotąd osobną ogólnikową rubrykę zaliczek do wyrachowania a poleca prowadzić te zaliczki w rubrykach tych wydatków, na które są one przeznaczone. Gdy dotychczasowy sposób zarachowywania tych zaliczek dawał zbyt często powód do bałamuctw, a nawet wprost do nadużyć, przeto odpowiednie unormowanie tego szczegółu rachunkowości było bardzo pożądanym.

Dalej zawiera instrukcja szczegółowe postanowienia o budżecie, zamknięciach rachunkowych i inwentarzu — przyczem podane są wskazówki, mające znaczenie nie tylko buchalteryczne ale finansowe, jak n. p. co do sposobu budżetowania dochodów z dodatków do podatków i innych dochodów nie opartych na podstawie zupełnie ściślej i stałej. Zależy tu wiele na tem, aby nie budżetować dochodów za wysoko, przez co łatwo popada się w niedobory i temu chce zapobiedz instrukcja polecając preliminarowanie takich dochodów na podstawie przecięcia trzyletniego z ewentualną zmianą tej przeciętnej cyfry w takim razie, jeżeli inne okoliczności, wskazują na konieczność zmniejszenia lub zwiększenia cyfry.

Kończąc instrukcję przepisy o skontrolowaniu kasy. Cała instrukcja mieści się w 38

paragrafach i jest jasną i przystępną nawet dla niefachowych Dołączonych jest do niej 14 formularzy na dzienniki kasowe, księgi kontowe główne i pomocnicze, budżety, zamknięcia, inwentarze itp.

Instrukcja jest oby tylko była należyście wykonana. Dobra rachunkowość jest główną podstawą każdej porządnej gospodarki.

## Z literatury administracyjnej.

— *Przegląd prawa i administracji* zamieszcza w majowym zeszycie początek rozprawy dra R. Battaglii „Zarys systemu nowoczesnego prawa emigracyjnego”. Jest to — o ile wiemy — w polskiej literaturze prawniczej pierwsza próba ujęcia prawa emigracyjnego w system. Ponad to zawiera ten zeszyt „Przeglądu” dalsze ciągi lub dokończenia zaczętych poprzednio rozpraw i zwykle stałe rubryki: Zapiski literackie — Kronika. — Praktyka sądowa i administracyjna.

— Encyklopedia austriackiego prawa politycznego i administracyjnego, wychodząca w Wiedniu, pod redakcją Mischlera i Ulbricha p. t. *Oesterreichische Staatswörterbuch* bardzo powoli dobiega końca. Ostatni zeszyt (31) zawiera artykuły od *Urheberrecht* do *Verzehrungssteuer* — między niemi bardzo dobrze, choć nie bez centralistycznego zakroju skróconą historję konstytucyjną Austrii, i nader ciekawie treściwie, a wyczerpująco opracowane prawo stowarzyszeń i zgromadzeń. Kto z powodu swego zawodowego zajęcia potrzebuje podręcznika, z któregooby o obowiązujących w Austrii, politycznych i administracyjnych ustawach mógł się łatwo, a prawdziwie poinformować, ten w słownikowo ułożonym dziele Mischlera i Ulbricha, informację taką znajdzie. Na spisie współpracowników znajdujemy dwa polskie nazwiska, w polskiej literaturze prawa politycznego i administracyjnego, zaszczytnie znane: prof. Józefa Kłoczynskiego z Krakowa i prof. Stan. Starzyńskiego z Lwowa.

## Drobiazgi.

— *Nowe starostwa*. Jak wiadomo zostały w roku zeszłym utworzone nowe dwa starostwa w Galicyi — w Strzyżowie i w Podgórzu. Nie wchodząc tu w kwestję, czy to było potrzebne — o czem opinia może być podzielona — mamy tu cały szereg kwestyj, że stanowiska obowiązującego prawa administracyjnego ciekawych. Nie kładziemy nacisku na okoliczność, że kiedy miało być wydane rozporządzenie ministerstwa stanu z dnia 23 stycznia 1887 o reformie administracji politycznej w Galicyi, Sejm był zapytywany o opinię co do terytorjalnego podziału na 74 starostw — obecnie zaś dokonano ważnej zmiany bez zasięgnięcia opinii Sejmu. Gdy bowiem to zapytanie Sejmu nie było ustawodawczo wskazane, przeto nie nastąpiło obecnie żadne naruszenie prawa — chociaż zaprzeczyć trudno, że sprawa podziału terytorjalnego jest tak ważna, iż zasięgnięcie opinii reprezentacji kraju byłoby tu wskazaniem. Co do prawa wyborczego utworzenie nowych starostw nie alteruje faktycznego stanu rzeczy. Powiedziano tam bowiem: każdy z 74 politycznych powiatów w swoich terytorjalnych granicach, tworzy osobny okręg wyborczy dla wyboru posła z gmin wiejskich (ustawa z 17 grudnia 1884). Więc każdy z tych 74 politycznych powiatów, które w chwili wydania ustawy istniały. Utworzenie nowych starostw nie zmienia obecnego stanu rzeczy, póki ustawa inaczej nie postanowi.

Inaczej rzecz się ma co do reprezentacji powiatowych. W ustawie o reprezentacji powiatowej z r. 1866 — nie powiedziano nigdzie, ile ma być reprezentacji powiatowych. W §. 1, powiedziano ogólnikowo, że w Galicyi ustanawiają się reprezentacje powiatowe — w §. 2, że zakres ich działania rozciąga się do wszystkich gmin i obszarów dworskich w powiecie, — §. 3 orzeka, że po upływie 3 lat od wprowadzenia w życie reprezentacji powiatowych, obszar ich działalności tylko w drodze ustawy krajowej może być zmieniony — a §. 4, że siedziba politycznego urzędu powiatowego jest także siedzibą reprezentacji powiatowej. Oczywiście więc ten stan rzeczy, iż są dwa starostwa, w których niema Rad powiatowych, nie jest zgodny z ustawą — z drugiej jednak strony ten stan rzeczy nie może być inaczej zmieniony jak tylko według §. 3go t. j. w drodze ustawy krajowej. Bo tylko przez ustawę mogą być zmienione terytoria rad powiatowych rzeszowskiej i wielickiej, na których powstały nowe dwa starostwa. Zachodzi jednak wątpliwość, czy Sejm zgodzi się na utworzenie nowych, małych rad powiatowych, a wtedy stan rzeczy niezgodny z §§. 2 i 4 pozostanie i nadal.

Zachodzi tu jednak anomalia w sprawie rządowego nadzoru nad radą powiatową. Rząd wykonuje ten nadzór (§§. 60 do 63 ustawy o reprezentacji pow.) przez starostwo. Rada powiatowa wielicka, po podziale starostwa wielickiego na dwa, wielickie i podgórskie, obejmuje terytoria dwóch starostw, istnieje bowiem tylko jedna, wielicka rada, na oba powiaty. Któryż starosta wykonuje ten nadzór? Oczywiście tylko wielicki, według §. 60, który orzeka, że „prawo nadzoru wykonuje polityczna władza krajowa przez polit. władzę powiatową, znajdującą się w siedzibie reprezentacji powiatowej”. Z tego zaś wynika stosunek zupełnie nieprawdowy, że nadzór, wykonywany przez starostę wielickiego, odnosić się będzie w wielu wypadkach do spraw miejscowości, leżących nie w jego lecz w sąsiednim starostwie.

Takich kwestyj możnaby jeszcze więcej podnieść — wszystkie one wskazują, że właściwie było, nie przedsięwzięcie tej zmiany terytorjalnej bez Sejmu i bez załatwienia szeregu związanych z nią spraw ustawodawczych.

Odpowiedzialny redaktor:

Stanisław Rossowski.

Z drukarni Ludowej we Lwowie, pod zarządem St. Baylego.